

Szpital kosmiczny. James White

2016-07-01



Czyli szpital daleko (naprawdę!) od szosy.

Sektor Dwunasty w kosmosie jest miejscem szczególnym. To właśnie w nim znajduje się najbardziej znana struktura. Przeznaczony do leczenia wielu, różnorodnych ras zamieszkujących całą, znaną galaktykę - Szpital Kosmiczny.

Pomimo tego, że szpital jest olbrzymi, jednak jest zbyt mały aby mogli na niej pracować przedstawiciele wszystkich profesji medycznych, każdej rasy obdarzonej inteligencją. Istnieje inny sposób - dzięki technologii można zapisać wiedzę medyczną innego doktora do pamięci lekarza mającego podjąć się leczenia pacjenta. Ma to swoje plusy - nie trzeba znać anatomii obcych ras. Obce rasy, są w tym cyklu naprawdę OBCE, to nie jest Star Trek, gdzie wszyscy wyglądali jak ludzie, mieli ewentualnie dziwne uszy, lub nosy. :-). Tu obcy nie musi nawet oddychać tlenem - chlor, czy przegrzana para jest dla nich równie dobra. Autor jest bardzo pomysłowy w wymyślaniu nowych obcych.

Posiadanie w głowie zapisu wiedzy medycznej innego lekarza, ma też swoje niedogodności, wraz z wiedzą zostaje przekazana osobowość. Jak poczuje się człowiek po przekazaniu osobowości Kelgiana - czyli rasy przypominającej gąsienicę? Człowiek mający dwie nogi, próbuje chodzić na... 24. Do tego dochodzi jeszcze obca psychologia, pamięć i emocje. Zwyczajowo po zakończeniu badania, lub operacji zapis zostaje usunięty z pamięci lekarza.

Są jednak tacy osobnicy, którym nie usuwa się zapisów. Ba, przechowują oni w swej pamięci nawet do dziesięciu różnych zapisów! Są to diagnostycy. Bardzo odporni psychicznie, doświadczeni lekarze. Zajmują się odkrywaniem sposobów leczenia nowych chorób. W takiej placówce jest to bardzo potrzebne - nie raz zdarzy się nowa choroba, czy wręcz nowy gatunek rasy. Czasu jest niewiele,

przedstawiciel nowej rasy może być ciężko ranny, lub chory. Jemu też trzeba pomóc. Czasami jest to bardzo ciężkie – jak pisałem obcy, są tu prawdziwie obcy.

W dwunastotomowym cyklu przewija się kilku głównych bohaterów - Major O'Mara będący głównym psychologiem szpitala, Dr. Conway zaczynający od zwykłego lekarza i pnący się w hierarchii, bardzo wrażliwy i delikatny fizycznie, przypominający owada Dr. Prilicla, Kelganka Naydrad, czy bardzo ładna ziemianka Murchison. To, że autor czasami porzuca jednego bohatera na rzecz innego, nie przeszkadza. Pojawiają się oni od czasu do czasu.

Sam cykl, wbrew obawom, nie jest przeładowany medycyną, nie jest potrzebne wykształcenie akademickie aby rozumieć treść zawartą w jego tomach. Cykl czyta się łatwo i przyjemnie. Owszem nie jest to wybitne dzieło SF, ale nie nudzi. James White jest pomysłowy w wymyślaniu obcych ras i gnębiących je chorób.

Część opowiadań była publikowana w szeregu różnych czasopism, może więc być lekko męczące czytanie po raz kolejny tych samych wyjaśnień – np. kodu jakiego używa się w szpitalu do klasyfikacji ras. Nie przeszkadza to jednak tak bardzo.

Wydaje mi się, że cykl Szpital Kosmiczny, można polecić, jako lekką wakacyjną, czy urlopową lekturę. Można przy niej odpocząć, nie wysilając się zbyt mocno, a przecież po to jest letni wypoczynek.

Artur Wyszyński